

# Dzwony utracone

## Wykonawcy i warsztaty

Jan Jakub Dreścik



Baltazar Rośkiewicz, dzwon z jezuickiego kościoła św. Piotra i Pawła w Krakowie, 1759 r. Rysunek Władysława Albina Włodarczyka. Archiwum PAN Kraków

*Polska nauka nie przewidziała smutnych następstw ociągania się z inwentaryzacją naszych zabytków sztuki i kultury – nie zdobyła się także, wzorem narodów zachodnich, na publikację o dzwonach polskich.*

*Karol Badecki*

Niniejszy szkic dotyczy jednego z problemów zarysowujących się po rozpoznaniu strat dzwonów w okresie drugiej wojny światowej. Rozważania dotyczyć będą obszaru diecezji krakowskiej z roku 1939. Ten zakres terytorialny wypływa niejako ze względów „technicznych”. Archiwum krakowskiej Kurii Metropolitalnej dysponuje w zasadzie kompletnymi – choć o bardzo różnej wartości dokumentacyjnej – wykazami strat, nadsyłanymi przez parafie, a także klasztory z terenu diecezji. A właśnie one stanowiły punkt wyjścia przeprowadzonej później weryfikacji strat w terenie.

Władze tzw. Generalnego Gubernatorstwa 4.08.1941 r. wydały zarządzenie o rekwizycji dzwonów kościelnych, motywu-

jąc je, m.in. koniecznością wyżęcenia wszystkich sił w walce z bolszewizmem. Termin dostawy, wyznaczony początkowo na 1.09.1941 r., okazał się wkrótce nierealny i został przedłużony. Krótki okres utrudnia jednak starania o wyreklamowanie dzwonów zabytkowych. Brak bowiem odpowiedzi na złożone podanie o zwolnienie nie powstrzymywał rekwizycji. Ostatecznie całkowicie oszczędzono kościoły katedralny i Mariacki. Mimo to stosunkowo największe straty w zabytkowych dzwonach poniósł sam Kraków. Kościoły, które dzięki sprawnemu działaniu służb konserwatorskich w czasie I wojny światowej ocalały swe dzwony, teraz musiały oddawać je na przetopienie.

Diecezja straciła ponad 40 dzwonów z XIV – XIX w., z czego aż trzy dzwony pochodziły z XIV – XV w. Najstarszym dzwonem utraconym przez diecezję podczas ostatniej wojny był datowany na XIV w. dzwon z kościoła św. Krzyża w Krakowie, zwolniony zresztą przez władze niemieckie od rekwizycji.

Z wieku XVI pochodziło 12 zarekwirowanych dzwonów, dwa dalsze uległy zniszczeniu w pożarze kościoła w Starym Żywcu, w trakcie działań wojennych w 1945 r.

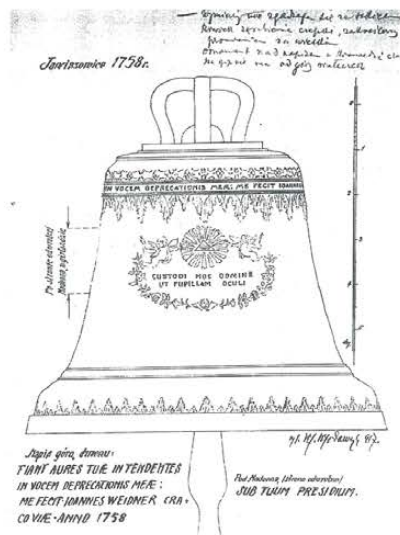
Ponadto z XVII w. przepadło 10 dzwonów, a z XVIII w. 13 lub 14, m.in. pochodzący z 1703 r., a zabrany z krakowskiego kościoła św. Anny, dzwon będący bodaj ostatnią pamiątką po zniesionym w 1787 r. kościele św. Jakuba na Kazimierzu w Krakowie. Dziewiętnastowiecznych dzwonów doliczyłem się około 13. Wśród nich wyróżniał się, przelany w 1838 r., dzwon z 1558 r., pochodzący z kościoła parafialnego w Kętach. Kilka z zarekwirowanych dzwonów odlano w pierwszych latach XX w. Jakims sposobem uniknęły one tego losu podczas pierwszej wojny światowej. Dzwonów odlanych w okresie międzywojennym diecezja straciła nie mniej niż 250. Większość z nich padła ofiarą rekwizycji, niektóre, jak np. dzwony w Lubniu

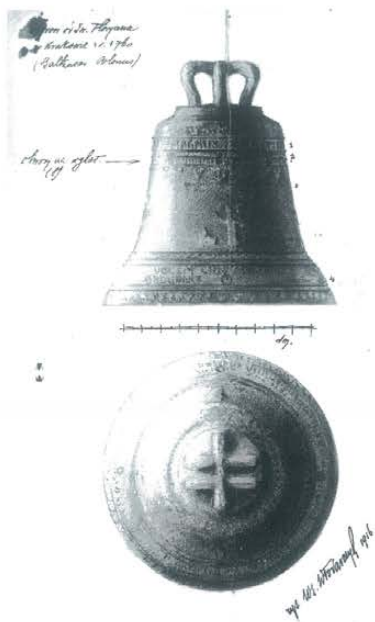
(d. pow. myślenicki), uległy zniszczeniu podczas działań wojennych. Wśród zarekwirowanych znalazł się także, przelany w 1938 r., z zachowaniem treści i formy dawnego napisu, datowany na przełom XV/XVI w. dzwon z Kóz koło Bielska.

Znaczna część spośród owych czterdziestu dzwonów, wykonanych przed rokiem 1900, jest i zapewne pozostanie dziełami anonimowymi, niektóre były sygnowane, autorstwo innych udało się ustalić dzięki danym archiwalnym i badaniom porównawczym.

Jerzy Szablowski, dzięki informacjom zawartym w *Chronografii* Andrzeja Komonieczkiego, ustalił wykonawców dzwonu z 1584 r. zniszczonego wraz z kościołem p. w. Wszystkich Świętych w Starym Żywcu. Dzwon ten odlali na miejscu, w Żywcu, Jan Wayzer z Kubina z synem Baltazarem. Charakterystyczna dekoracja, ograniczona do niewielkiej grupy dzwonów – pas ornamentu z wici roślinnej, obejmujący dzwon w połowie wysokości oraz identyczny krój liter minuskuły napisu – pozwala przypisać Wayzerom również dzwon zarekwirowany z Łętowni, pochodzący z 1583 r.. Herby zaś na nim umieszczone – dotychczas o dziwo nie rozszyfrowane, odnoszą się niewątpliwie do Spytka Waw-

Jan Weidner, dzwon z kościoła św. Marcina w Jawiszowicach (d. pow. bielski), 1758 r. Rysunek Władysława Albina Włodarczyka. Archiwum PAN Kraków





Baltazar Roškiewicz, dzwon z kościoła św. Floriana na Kleparzu w Krakowie, 1760 r. Rysunek Władysława Albina Włodarczyka. Archiwum PAN Kraków

rzyńca Jordana herbu Trąby, kasztelana krakowskiego (zm. 1568 r.) i jego żony, Anny Sieniawskiej (zm. 1597). Jej to zatem przypisać należy współinicjatywę odlania dzwonu. Inicjały SP/PL, obok herbu Strzemię na drugiej tarczy, tłumaczyć można jako Stanislaus Piotrowski Plebanus Łątowienis. Jak widać, działalność Wayzerów po północnej stronie Karpat rozpoczęła się raczej w orbicie fundacji Jordanów, a dopiero rok później na rzecz kościołów państwa Żywieckiego. Spośród dzwonów siedemnastowiecznych przypadł niewielki (śr. 49 cm) dzwon z Podstolic (d. pow. krakowski), sygnowany ponoć: *OPUS FRAN LAGUSTINI AD MDCXXVIII*. Ów Lagustini jest najpewniej identyczny z Franciszkiem Augustinim, autorem pięknej lufy działowej, odlanej w 1624 r. dla Ferdynanda Myszkowskiego, starosty grodeckiego. Działo to padło w 1706 r. łupem Szwedów. Trudno na razie określić czy Franciszek pozostawał w związku pokrewieństwa z Antonim Lagostinim, który w 1624 r. przyjął w Krakowie prawo miejskie jako odlewnik armat, a którego udokumentowane źródłowo prace dla katedry krakowskiej miały raczej charakter rzeźbiarski.

Z lat sześćdziesiątych tego stulecia pochodziły sygnowane inicjałami GF dzwony z Bestwiny (d. pow. biański), z 1663 r. i z klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie, z 1666 r. Na dzwonie z Bestwiny inicjały te ujęte były czterolistnymi rozdzielnikami. Na norbertańskim tworzyły ligaturę. Podobnie jak dzwon z Bestwiny sygnowane są

zachowane dzwony w Krzeszowie z 1659 r. oraz w Miłowce (d. pow. żywiecki) z 1663 r. Identyczną, jak na dzwonie z Klasztoru Norbertanek, ligaturą opatrzone był dzwon z 1668 r. w Paczółtowicach (d. pow. chrzanowski), zarekwirowany podczas I wojny światowej. Taką samą ligaturową sygnaturę posiada też zachowany dzwon Elias w krakowskim kościele karmelitów na Piasku, z 1671 r. Porównanie kroju liter oraz czworolistnych rozdzielników na dzwonach z Bestwiny i od norbertanek, o ile można sądzić po dobrze wykonanych przepuchach, pozwala nie mnożyć bytów bez konieczności i przyjąć, iż oba rodzaje sygnatury należały do jednego ludwisarza. Niestety, jak do tej pory nie udało się znaleźć w źródłach bezpośredniego rozwiązania inicjałów. Z dużym jednak prawdopodobieństwem można przypisać tę grupę dzwonów Jerzemu (Georgiusowi) Franke (Franko), ludwisarzowi Jego Królewskiej Mości, zamieszkałemu w Krakowie, przy bramie Grodzkiej, przynajmniej od 1659 r. do 1683 r. Ligatura GF, podobna do używanej przez lwowskiego odlewnika Kaspra (?) Franke, działającego w latach 1601-1639, pozwala przypuszczać, iż Franke, pracujący jeszcze blisko pół wieku później w Krakowie, należał do trzeciego pokolenia tej ludwisarskiej rodziny. Przedstawiciel drugiego jej pokolenia, Jan Franke, brat Kaspra, zatrudniony był zresztą w ludwisarni krakowskiej w pierwszej połowie stulecia. O ludwisarzu, który pozostawił swoją sygnaturę *Johan Jacob Lener me fecit* na dzwonie z 1694 r., zarekwirowanym z Witanowic

Jan Jerzy Knobloch, dzwon z kościoła św. Bartłomieja w Czańcu (d. powiat biański), 1778 r. Rysunek Władysława Albina Włodarczyka. Archiwum PAN Kraków



(d. pow. wadowicki), nie potrafię, niestety, nic powiedzieć. Spośród dzwonów osiemnastowiecznych szczególnie bolesna jest strata grupy dzwonów wykonanych przez Baltazara Roškiewicza, niewątpliwie czołowego odlewnika, działającego w krakowskiej aglomeracji w drugiej połowie stulecia. Przepadły dwa dzwony z lat 1751 i 1759, z pojezuickiego kościoła św. Piotra i Pawła oraz dzwon z 1760 r. z kościoła św. Floriana na



Jerzy Franke (?), dzwon z krakowskiego klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu, 1666 r. Rysunek Władysława Albina Włodarczyka. Archiwum PAN Kraków

Kleparzu w Krakowie. Dzwon z 1759 r. zabrany z Łodygowic przez okupanta, pochodził ze zlikwidowanego kościoła karmelitów p.w. św. Michała i Józefa, w Krakowie. Niewątpliwie dziełem Roškiewicza był również największy dzwon pochodzący z 1763 r., zarekwirowany z kościoła św. Katarzyny na krakowskim Kazimierzu. Przemawiają za tym zastosowane motywy dekoracyjne, spotkane na sygnowanych wyrobach tego ludwisarza, szczegóły liternictwa, a także występujące w dziełach tego odlewnika ażurowe okienka w górnej części płaszczki dzwonu. Brak rachunków klasztoru z tego roku uniemożliwia – przynajmniej na razie – weryfikację tego twierdzenia na podstawie archiwów. Ironią losu jest, że szowinistyczny artykuł dr. A. v. Troschke, *Deutsche Glockenguss im Gebiete des Generalgouvernements*, opatrzone był ilustracją odlewu jednej z masek dekorujących ucha dzwonu z kościoła św. Katarzyny. Roškiewicz zaś niektóre ze swych dzwonów sygnował: *Non Germanus sed Polonus Balthasar fecit*.

Sygnowanym dziełem innego krakowskiego mistrza był dzwon zarekwirowany w Jawi- ▶

szowicach (d. pow. bielski). Odlął go w 1758 r. Jan Weidner, ludwisarz niezbyt fortunnie „odkryty” niedawno przez Jana Samka. Tymczasem, obok wymienionych przez autora wyrobów Weidnera, można, na podstawie starszej i nowszej literatury o charakterze inwentarycznym, wymienić jeszcze przynajmniej 10 dzwonów wykonanych w latach 1752-1754 przez tego odlewnika.

Dzwon zabrany z Czańca, sygnowany *ME FECIT IOANN GEORG KNOBLOCH NEOSOLI* (Bańska Bystrzyca J.D.) 1778, przypomina o niestającym, od czasów średniowiecza, udziale ludwisarzy z Górnych Węgier (dziś Słowacji) w zaspokajaniu popytu na dzwony w południowej Małopolsce.

Inny dzwon, autorstwa Knoblocha, z 1807 r., zabrany z Lachowic (d. pow. żywiecki), otwiera listę strat dzwonów dziewiętnastowiecznych. Mimo rekwizycji z czasów obu wojen światowych zachowało się po dziś dzień kilka dzwonów Knoblocha, choć ich liczba, w porównaniu ze stanem odnotowanym przez Łepkowskiego w poł. ubiegłego stulecia, została znacznie uszczuplona.

Jeden z dzwonów zarekwirowanych z podkrakowskiego Grabia, odlany w 1820 r., sygnowany był *Anton Stanke hat mich in Brody gegossen*. Do tej pory znane były 4 dzwony Antona Stanke, pochodzące z lat 1828-32. Jest wielce prawdopodobne, iż rzemieślnik ów należał do rodziny ludwisarzy czynnej od lat 20. XVIII w. na Morawach. Bardziej znanym członkiem rodziny Stanke był Leopold Franz pracujący w Ołomuńcu (dzwony z lat 1821-1866). Przełął on w 1838 r. dla kościoła parafialnego w Ketach wspomniany wcześniej dzwon Michał z 1658 r., zachowując treść dawnego napisu fundacyjnego i najprawdopodobniej znaczące elementy dekoracji.

Przygotowując się do objęcia nowego kościoła p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa, krakowskie Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia (szarytek) na Kleparzu, przy ul. Warszawskiej, zamówiło 3 dzwony u reklamowanego często w krakowskim „Czasie” c.k. nadwornego odlewnika dzwonów, Ignacego Hilzera z Wiener Neustadt. Największy z nich, Wincenty, z przedstawieniem św. Wincentego de Paul, padł ofiarą rekwizycji w czasie ostatniej wojny. Jego los podzielił inny dzwon, Andrzej, z płaskorzeźbami przedstawiającymi siedem uczynków miłosierdzia, wykonany w roku 1906



Odlwy gipsowe: ażurowego okienka i fragmentu dekoracji dzwonu, wykonanego przez Baltazara Roškiewicza w 1763 r. dla klasztoru Augustianów na Kazimierzu w Krakowie, Muzeum Narodowe w Krakowie

w odlewni Hilzera, dla nowo wznoszonego kościoła parafialnego w Osieku (d. pow. bielski). Z 1886 r. pochodził dzwon zarekwirowany z kościoła parafialnego w Białej, odlany w firmie Karol Schwabe Glocken und Metallgiseri Biala. Inny dzwon Schwabego z 1906 r. zabrano z klasztoru bernardynów w Kętach. Firma ta, istniejąca od roku 1846, zdominowała odlewnictwo dzwonów w zachodniej Małopolsce w kolejnych dziesięcioleciach, a zwłaszcza w okresie międzywojennym, gdy rekompensowano straty zadane przez rekwizycje austriackie z 1916 i 1917 r. Drugą znaną odlewnią na terenie Małopolski była w tym czasie przemyska pracownia Felczyńskich. Na terenie diecezji krakowskiej, sądząc na podstawie liczby dzwonów zarekwirowanych podczas II wojny światowej, pięciokrotnie więcej zamówień trafiało do Białej niż do Przemyśla. Tylko sporadycznie napotkać można wytwory innych ludwisarzy. Klasztor karmelitów bosych, przy ul. Rako-

wickiej w Krakowie, zamawiając w 1926 r. dzwony w miejsce zarekwirowanych podczas I wojny światowej, zwrócił się do ludwisarni Hillera w Brnie morawskim, z której usług korzystał już przed rokiem 1914. Na szczęście spośród sprawionych wtedy 4 dzwonów, największy uniknął rekwizycji, dając wyobrażenie o neogotyckiej ornamentyce pozostałych.

Dla podkrakowskiego Giebułtowa i niedalekiej Rudawy (d. pow. chrzanowski) sprowadzono w latach 1930-31 dzwony z odlewni Stoczni Gdańskiej. Trzy z nich – dwa z Rudawy i jeden z Giebułtowa – zostały zarekwirowane w czasie II wojny światowej.

Można mieć nadzieję, iż zabierając w przyszłości głos na temat historii ludwisarstwa, nie pominą informacji o obiektach zniszczonych podczas burz dziejowych, do czego przyczynić się winien przygotowywany katalog utraconych dzwonów. Dotychczasowe bowiem, syntetyczne opracowania, jak Jana Samka: *Polskie Rzemiosło Artystyczne* czy Mariana Korneckiego i Tadeusza Chrzanowskiego *Sztuka ziemi krakowskiej*, obejmujące również odlewnictwo dzwonów, opierają się niemal wyłącznie na obecnym, szacunkowym stanie zachowania materiału zabytkowego. Trzeba tu podkreślić, iż ludwisarstwo w ogóle, a odlewnictwo dzwonów w szczególności, oferujące wyroby zbyt mało „artystyczne”, nie znajdowały, niestety, większego uznania w oczach historyków sztuki.

W dobie wszechogarniającego hałasu, zaniku poczucia sacrum, gdy niemal powszechne wprowadzenie mechanicznego wydzwania depersonalizuje całkowicie tę, jakże ważną niegdyś formę komunikacji społecznej, coraz trudniej uzmysłwić sobie, jaką rolę w „fonosferze” minionych czasów odgrywał dźwięk dzwonów. A przecież dzwony, ze względu na swój monumentalny (od monere) charakter, stanowią znakomity materiał dla tak modnych obecnie badań procesów „długiego trwania”. Religijne inwokacje i modlitwy są świadectwem przemian życia duchowego. Napisy o charakterze fundacyjnym utrwalały pamięć dawno zmarłych członków Kościoła, a zarazem i innych ziemskich społeczności. Tracąc tak wielką liczbę dzwonów polskie dziedzictwo kulturowe odniosło niepowetowany uszczerbek. ❖

Ze względu na ograniczoną objętość czasopisma w artykule pana J. J. Dreścika zostały pominięte przypisy